

REJESTR DOTYCZY:

DĄBROWSKI Tadeusz Emil

s/c i

z d.

* 18 paźdz. 1895

w

kraj:

23 paźdz. 1976

Vence

-+ w

FRANCJA

kraj:

pochowany: miejsc. cmentarz

nr grobu:

Nr rejestracyjny

494 / 76

Nota zamieszczona:

w tomie

części

I n d e k sPrawnik - dr

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

- * Tydzien Polski 3.9.77 A.Bogusławska " Żywot Jednego
Oficera"

znak rozpoznawczy

47/ 3.IX.77/

U w a g i:

INTEDNENTURA - płk. z WSW.

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

- | | |
|---|----------------|
| * Tydzien Polski 30.10.76 - nekrolog | 47/30.X.76/ |
| * Dziennik Polski 3.11.76 - nekrolog | 18/3.XI.76/ |
| * RO32,316,465-of.sł.st. int. kpt. 1.6.19, /*18.10.1894/
dr KN., KZsr, | 120/32/
289 |
| * W 50-lecie powstania WSW w Wie s.249,256,478 | 401 |
| * SKO - karta ewidencyjna | 18/28.I.77/ |
| * Dziennik Polski 28.1.77 - wspomnienie | 59/23.XI.76/ |
| * Życie Warszawy 23.11.76 - nekrolog | |

SEKRETARIAT
KÓŁ ODDZIAŁOWYCH

INT

"Ofic Intendencji"

CZŁONKOWSKA KARTA EWIDENCYJNA

1) NAZWISKO i IMIĘ :

Dr. DĄBROŃSKI
Tadeusz Emil

2) STOPIEŃ WOJSKOWY i STARSZ
lub DATA AWANSU:

Sołpucki
1. I. 1943. ptk. 1946

3) DATA URODZENIA:

18. X 1895

4) RODZAJ BRONI (SŁUŻBY):

Strzelec Intendencji
(grupa u.s.h.)

5) OSTATNIE FUNKCJE w P.S.Z. w OKRESIE 1939-1946 ROKU (wymienić 3 ostatnie funkcje i podać oddział w którym były pełnione):

- a. Szef. Wydz. Budz. a następnie Szef. Wydz. Op. Departamentu Int. el. s. 40/41.
b. Szef. Biura Rozrachunkowego Sz. R. H.
c. Szef. Wydz. Op. Inspektor Int. Sztabu N.H. i el. s. 40/41.

6) SPECJALNOŚCI WOJSKOWE:

Strzał el. s. 40/41
Strzał Piechoty

7) OSTATNI STAN ZDROWOTNY:

a) obecny według oceny własnej

b. dobry

b) ostatnio posiadana kategoria zdrowia w wojsku

A.

8) STAN RODZINNY:

a) samotny (tak - nie)

nie

b) żonaty

Tak

c) ilość dzieci w wieku szkolnym do lat 18-tu

d) ilość dzieci w wieku powyżej 18 lat

e) miejsce (kraj) zamieszkania rodziny

H. Brytanii

9) ZAWÓD CYWILNY:

10) NABYTA SPECJALNOŚĆ I WYSZKOLENIE PO WOJNIE:

11) OBECNY RODZAJ ZATRUDNIENIA:

bezrobotny

12) CZY NALEŻY DO INNEJ ORGANIZACJI O CHARAKTERZE KOMBATANCKIM ALBO SPOŁECZNYM FCZA KOŁEM ODDZIAŁCOWYM - (wymienić nazwę tej organizacji):

nie

13) DOKŁADNY ADRES POCZTOWY:

15 Horsley Road London N.4.3.

14) UWAGI:

TADEUSZ DĄBROWSKI

Nieliczni tylko z kolegów i przyjaciół mogli pożegnać i rzucić grudkę ziemi na mogiłę zmarłego w Vance i tam pochowanego dra płk. dypl. int. Tadeusza Dąbrowskiego. W jesieni 1972 przeniósł się z Londynu do tego pięknego ustroja w południowej Francji po — intensywnie wypełnionym różnymi obowiązkami — życiu w Londynie.

Urodzony pod Krosnem w 1895; w Krakowie w III Gimnazjum Króla Sobieskiego w 1912 uzyskuje maturę. Wyróżnia się w życiu sportowym jako gracz I drużyny Strzeleckiej. Po roku studiów na wydziale medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego przerzuca się na wydział prawa.

Z wybuchem I wojny światowej w 2 p. p. leg. odbywa kampanię karpacką. Po chorobie, wzorowa służba i uzyskane awanse zatrzymują go w Baonie Uzupełniającym I Brygady Leg. w Nowo Radomsku w szkoleniu młodego narybku żołnierskiego.

Po kolejnych kryzysach Legionów w 1917 — przysięgowym, a w 1918 po pokoju Brzeskim sierż. Dąbrowski nie uniknął zamknięcia za drutami w obozie karnym w Witkowicach. Zwolniony, po przebytej chorobie jako politycznie podejrzany (Politisch Värdechtig) musi regularnie meldować się w

policii. Nie przeszkadza mu to jednak w przynależeniu do krakowskiego POW i pracy w Warsztatach Produkcyjnych PKP.

To przesądza o jego dalszej służbie. Staje się wysokiej klasy fachowcem; poprzez stanowisko w Zakładach Mundurowych w Dąbiu

pod Krakowem i Szefostwie Intendentury DOK V kończy w latach 20 Wyższą Szkołę Intendentury. Zostaje w 1935 szefem Wydziału Mundurowego, a później Budżetowego MSWojsk.

Mimo służby wojskowej nie zaprzestaje studiów prawniczych i zdając kolejne egzaminy zostaje promowany na doktora obojga prawa karnego i cywilnego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Promotorem był profesor Estreicher.

W kampanii wrześniowej 1939 dzieli los Min. Spraw Wojsk. Przez Rumunię przedostaje się do Francji i w Vichy zostaje kwaterm

strzem Legii Oficerskiej. Po klęsce Francji przybywa do W. Brytanii i po krótkiej służbie w Biurze Rozrachunkowym w Glasgow, w grudniu 1940 obejmuje w szefostwie Intendentury Sztabu N.W. stanowisko kierownika Wydziału Organizacyjnego.

Po rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych pracuje nad historią Intendentury. Od 1954 r. obejmuje stanowisko odpowiedzialne kierownika działu finansowego Głównej Komisji Skarbu Narodowego.

Na wszystkich stanowiskach służbowym cechowała go solidarność, gorliwość, poczucie odpowiedzialności i koleżeństwo. Społeczność polska straciła człowieka oddanego sprawie, a przyjaciele wiernego towarzysza.

W dniu 23 października 1976 r. w Vence we Francji
zmarł

S. † P.
pułkownik dyplomowany WP
dr praw

Ż.W.
23 XI
16

TADEUSZ DĄBROWSKI

ur. 18.X.1895 roku
uczestnik walk o niepodległość w czasie I i II woj-
ny światowej. Od roku 1942 zastępca Szefa Inten-
denty Sztapu Głównego Polskich Sił Zbrojnych
na Zachodzie, Kawaler Krzyża Virtuti Militari,
Krzyża Niepodległości, dwukrotnie Krzyża Walecz-
nych, Orderu Polonia Restituta, Złotego Krzyża Za-
sługi z Mieczami i Srebrnego Krzyża Zasługi oraz
Francuskiego Krzyża Kombatantskiego a także lic-
nych medali. Członek drużyny piłki nożnej klubu
„Cracovia” w latach 1908–1912 i działacz sportowy.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 23 bm.,
o godz. 19.45 w kaplicy M. Boskiej Częstochowskiej
kościół O.O. Paulinów, o czym zawiadamia
bratanica i rodzina

W-663089-1

1 P. 30/3

S. † P.

494

TADEUSZ EMIL DĄBROWSKI

doktor praw, pułkownik intendenty z WSW, ur. 18 października
1895 r. zmarł, po krótkiej chorobie na południu Francji, 23 paź-
dziernika 1976.

O bolesnej stracie zawiadamia

RODZINA WE FRANCJI

W W. BRYTANII I W POLSCE

6103

3/4

S. † P.

dr Tadeusz Emil Dąbrowski

PULKOWNIK INT. z WSW

odznaczony Krzyżem Niepodległości, Orderem Polski Odrodzonej
V kl., Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kombatantskim i innymi
odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, długoletni zastępca prze-
wodniczącego Komisji Rewizyjnej Federacji SPK, prezes Koła
Intendentów i pracowników Głównej Komisji Skarbu Narodowego,
zmarł 23 października 1976 w Vence (Francja) i tam został po-
chowany.

Spółeczność polska straciła wybitną i ofiarną jednostkę, oddaną
całym sercem sprawie niepodległości Polski.

Zegnamy Go z wielkim żalem, a pamięć o Nim będzie żyła
wśród nas.

GLÓWNA KOMISJA SKARBU NARODOWEGO
STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW
KOŁO INTENDENTÓW W W. BRYTANII

9824

ŻYWOT JEDNEGO

Anna Bogustawska

Każdy chciałby żyć jak najdłużej w pamięci ludzkiej, więc choć p.k. Tadeusz Emil Dąbrowski od przeszło pół roku spoczywa już w grobie, chciałabym go na tych kartach ożywić, ukazać takim, jakim pozostał w pamięci tych, którzy go znali, i w swych pamiętnikach z okresu wojny.

Myśli moje biegają w odległą przeszłość i widzę jego matkę, jak w ciężkiej żałobie, jaką w końcu ubiegłego stulecia nosiły wdowy po zmarłym mężu, przenosi się z trzema synkami do domu swego brata, infułata Jana Krupińskiego, późniejszego zastępcy biskupa Sapiechy.

Dom księdza jest przystanią rodziny, mieszka z nim jego matka i niezamężna siostra Honorka, odwiedza ich liczne rodzeństwo, siostrzeńcy i siostrzenice.

Najmłodsze z dzieci świeżo przybyłej wdowy, czteroletni Tadek, staje się wkrótce ulubieńcem wszystkich.

Kiedy dochodzi lat kilkunastu, zapala się do sportów, w zimie do sanek, nart i łyżwiarstwa, w lecie do pływania i gry w piłkę. Futbol pochłania go coraz bardziej, zaczyna grywać w szkolnej drużynie, gdy ma lat trzynaście, a w trzy lata później rozpoczyna swą karierę w reprezentacyjnej drużynie „Cracovii”.

Choć nie przeszkadza mu to w nauce rodzina nie patrzy życiowym okiem na te wyczyny. Sport nie zyskał sobie jeszcze wtedy zrozumienia w społeczeństwie. Na treningi piłki nożnej musi się wykraść, gdy matka jest przekonana, że przykładowie spędza czas u nauczycielki muzyki.

Wiele kłopotu sprawia mu wydobycie się z domu, kiedy „Cracovia” jest zapraszana na mecze do Lwowa, Wiednia, Budapesztu, a potem do Pragi i Berlina. Matka długo nie zgadza się na te wyjazdy, potem ulega perswazji starszych synów i ustępuje. Za to babka nigdy się nie pogodzi ze sportem wnuka — ulubieńca. „Jesteś cyrkowcem” — mówi mu z wyrzutem. — „Biegasz w mało co ubrany jak głupi za piłką, a ludzie płacą jeszcze za to pieniądze”. Tymczasem Tadek wyrasta na „asa” — jednego z najlepszych graczy drużyny. Jest tak popularny w Krakowie, że jeszcze ostatnio w Londynie można było

i Sosnkowskiego i wywierzenie ich do twierdzy niemieckiej w Magdeburgu i zamknięcie żołnierzy I brygady w obozie w Beniaminowie. I reszta legionistów nie uniknęła podobnego losu. Żandarmeria austriacka w porozumieniu z Niemcami zaczęła aresztować legionistów jako buntowników, również w Krakowie. I Tadek dostał się wówczas do więzienia, a potem został odstawiony pod silną eskortą wraz z pięćsetką innych do obozu za drutami w Witkowicach.

Ustanowiono komisję lekarską, przed którą wzywano kolejno aresztowanych, wcielając ich po pobieżnym zbadaniu do wojska austriackiego i wysyłając bezwzględnie na front włoski. Gdy Austriacy stwierdzili, że odsyłani na front Polacy nie tylko nie chcą się bić, ale przy pierwszej sposobności poddają się Włochom i innych namawiają do buntu, oficerów i podoficerów, niezależnie od stanu zdrowia zwalniano do cywila z wybitymi czerwonymi literami „P.V.” na dokumencie, co oznaczało „politycznie podejrzany”. Do tej kategorii należał i Tadek, który, zwolniony w maju 1918 r., wyruszył do Krakowa z nakazem meldowania się co tydzień policji.

W Krakowie spotyka dawnych kolegów z „Cracovii” i z drużyn strzeleckich, którzy go wciągają do tajnego POW. Z wielką radością zaczyna znowu brać udział w rozgrywkach piłki nożnej. Wieczorami przygotowuje się ze skryptów do egzaminu sądowego na uniwersytecie. Zdaje go tuż przed datą 18 listopada, kiedy pociągają go wypadki całkiem odmienne — wyzwolenie Krakowa od Austriaków.

Okres, który następuje potem, jest czasem kształcenia się i równoczesnej wyteżonej pracy zawodowej. Przydzielony w stopniu podporucznika do obsady zakładów mundurowych w Dąbiu pod Krakowem, pracuje tam jako kierownik działu produkcyjnego.

Mój Boże, ile to młodość może pomieścić. Wyteżona praca zawodowa na kierowniczym stanowisku, trening sportowy i wyjazdy na mecze z „Cracovią”, no i randki miłosne, bo zakochuje się pierwszą miłością i zaręcza z jedną z sekretarek w Dąbiu. śliczną

prawnych, był w wojsku powoływany jako obrońca w sądach wojennych. Choć surowy w swych ocenach, ileż wkładał wysiłku, aby poddać ich pomocy.

Kończy Wydział Intendencji w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie i jako oficer dyplomowany obejmuje coraz odpowiedzialniejsze stanowiska. W roku 1935 otrzymuje stopień majora, Vichy.



Major Tadeusz Dąbrowski, kwatermistrz obozu w Crawford w Szkocji (siedzi) w sierpniu 1940 roku.

Awans ten był jednym z ostatnich podpisanych przez marszałka Piłsudskiego.

W ostatnich latach poprzedzających wybuch wielkiej wojny nikt nie zdaje sobie tak dokładnie sprawy jak wyżsi oficerowie z tragizmu naszego położenia wynikającego z gwałtownych zbrojeń dwóch naszych potężnych sąsiadów. Osamotniona, świadoma własnego ubóstwa, Polska przygotowuje się do nadciągającej burzy w gorączkowym wysiłku. Tadeusz, na stanowisku szefa wydziału mundurowego w ministerstwie spraw wojskowych, jest tak przeciążony pracą, że podkopuje to jego zdrowie. Po niedoleżanej grypie, zapada na płucę. Krwotoki. Wyjazd do Zakopanego na kurację. Nie ma jednak czasu na długie przebywanie poza pracą. Podleczone, powraca do Warszawy na stanowisko szefa wydziału budżetowo-rachunkowego w ministerstwie spraw wojskowych. Na kilka miesięcy przed wojną niedoleczona gruźlica odzywa się

głównym w Kutach 18 września.

Internowany w Rumunii, przebywa w obozach za drutami w Calimanesti i Targoviste. Ucieka stamtąd w styczniu 1940 r. i przez Jugosławię i Włochy przekrada się do Francji, gdzie zostaje mianowany kwatermistrzem w Centrum Wyszkołenia Oficerskiego w

Gdziekolwiek przebywa, wszędzie wędruje za nim troska o żonę, rozpacz, że ją pozostawił samą, niepokój o jej los. W warunkach wojennych niewygód, nieopalanym mieszkań, złego odżywiania odnawia się jego gruźlica. W Vichy płuje krwią, przez krótki okres przebywa w szpitalu.

W czerwcu, po ostatniej fazie bitwy o Francję, Legia Oficerska, składająca się z około tysiąca ludzi, jest zmuszona opuścić Vichy. Ucieczka, pełna przygód i niebezpieczeństw, trwa dziesięć dni, za nim pod stałym naporem niemieckim docierają do portu rybackiego St. Jean de Luz, skąd przewożą ich do Wielkiej Brytanii wraz z sześcioma tysiącami lotników polskich, wielki statek angielski „Andera Star”.

Po czterech dniach podróży, wśród ciągłych alarmów, lądują w Liverpoolu skąd zostają przewiezieni do obozu w Szkocji, koło miasteczka Crafford, gdzie de-

JEDNEGO OFICERA

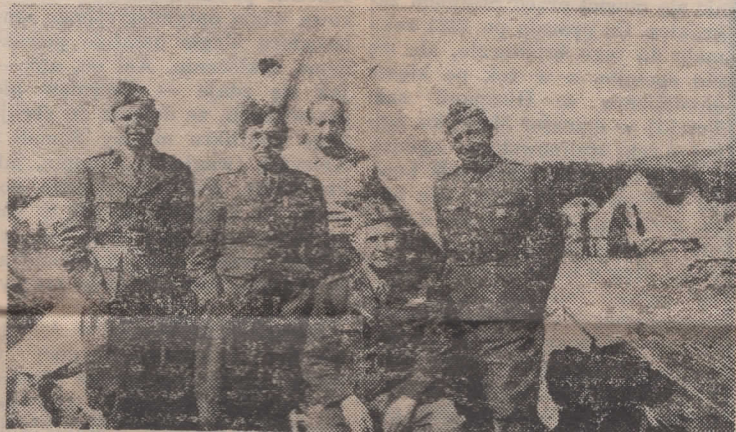
Anna Bogusławska

prawnym, był w wojsku powo-
tywany jako obrońca w sądach
wojennych. Choć surowy w swych
ocenach, ileż wkładał wysiłku, aby
z podświadomości dopomóc.

Kończy Wydział Intendencji
w Wyższej Szkole Wojennej w
Warszawie i jako oficer dyploma-
nowany obejmuje coraz odpowie-
dzialniejsze stanowiska. W roku
1935 otrzymuje stopień majora, Vichy.

bem głównym w Kutach 18 wrze-
śnia.

Internowany w Rumunii, prze-
bywa w obozach za drutami w
Calimanesti i Targoviste. Ucieka
stamtąd w styczniu 1940 r. i przez
Jugosławię i Włochy przekrada
się do Francji, gdzie zostaje mia-
nowany kwatermistrzem w Cen-
trum Wyszczolenia Oficerskiego w



Major Tadeusz Dąbrowski, kwatermistrz obozu w Crawford
w Szkocji (siedzi) w sierpniu 1940 roku.

Awans ten był jednym z ostatnich
podpisanych przez marszałka Pił-
sudskiego.

W ostatnich latach poprzedza-
jących wybuch wielkiej wojny
nikt nie zdaje sobie tak dokładnie
sprawy jak wyżsi oficerowie z
tragizmu naszego położenia wyni-
kającego z gwałtownych zbrojeń
dwóch naszych potężnych sąsia-
dów. Osamotniona, świadoma wła-
stnego ubóstwa, Polska przygoto-
wuje się do nadciągającej burzy
w gorączkowym wysiłku. Tadeusz,
na stanowisku szefa wydziału
mundurowego w ministerstwie
spraw wojskowych, jest tak prze-
ciążony pracą, że podkopyje to je-
go zdrowie. Po niedoleżanej gry-
pie, zapada na płucę. Krwotoki.
Wyjazd do Zakopanego na kura-
cję. Nie ma jednak czasu na dłu-
gie przebywanie poza pracą. Pod-
leczony, powraca do Warszawy na
stanowisko szefa wydziału budżetowo-
rachunkowego w minister-
stwie spraw wojskowych. Na kil-

Gdziekolwiek przebywa, wszę-
dzie wędruje za nim troska o
żonę, rozpacz, że ją pozostawił
samą, niepokój o jej los. W wa-
runkach wojennych niewygód, nie-
opalanym mieszkań, złego odży-
wiania odnawia się jego gruźlica.
W Vichy płuje krwią, przez krótki
okres przebywa w szpitalu.

W czerwcu, po ostatniej fazie
bitwy o Francję, Legia Oficerska,
składająca się z około tysiąca lu-
dzi, jest zmuszona opuścić Vichy.
Ucieczka, pełna przygód i niebez-
pieczeństw, trwa dziesięć dni, za-
nim pod stałym naporem niemieckim
docierają do portu rybackiego
St. Jean de Luz, skąd przewo-
zi ich do Wielkiej Brytanii wraz
z sześcioma tysiącami lotników
polskich, wielki statek angielski
„Andora Star“.

Po czterech dniach podróży,
wśród ciągłych alarmów, lądują
w Liverpoolu skąd zostają prze-
wiezieni do obozu w Szkocji, koło
miasteczka Crafford, gdzie de-

długo. Już w połowie sierpnia do-
staje polecenie zorganizowania
Biura Rozrachunkowego w Glas-
gowie, a w grudniu tegoż roku
jest powołany do bombardowane-
go przez Niemców Londynu,
gdzie w stopniu podpu kownika
kieruje wydziałem organizacyj-
nym w szefostwie intendencji
naczelnego wodza.

W czerwcu 1941 roku dosięga
go ciężki cios: okrężną drogą
przez Węgry dowiaduje się z pół-
rocznym opóźnieniem o śmierci
ukochanej żony. Jego związek z
nią był tak silny, że biegł do niej
myślami każdego wieczoru, dla
niej pisał swój dziennik, wciąż
szukał drogi kontaktu wysyłał li-
sty i paczki najpierw przez Wę-
gry, potem innymi skomplikowa-
nymi drogami, oczekując od niej
wiadomości którą otrzymał tylko
raz jeden, w grudniu 1939 roku.

Ośmiu lat było trzeba, aby czas
na tyle zagoił rany, aby mógł
przywiązać się do kogoś innego.
W 1948 roku żeni się po raz dru-
gi z Marią Lamecką, równie sa-
motną jak on sam, bo wszystkich
swych bliskich straciła w powsta-
niu warszawskim. Niestety, po
pięciu latach i ta druga żona od-
chodzi w śmierć w sposób nieocze-
kiwany i tragiczny.

Jest już po sześćdziesiątce, kie-
dy odbudowuje swe życie po raz
trzeci. Przy ostatniej swej towa-
rzysze powraca mu humor i po-
goda i choć wszystkie drogie mu
zmarłe żyją w jego pamięci, myśli
o nich zatracą charakter tragicz-
ny. W jego pokoju, oprócz portre-
tu tej żywej i brata, znajdują się
fotografie obu żon poprzednich.
Jest głęboko religijny prostą wia-
rą dziecka i szuka ze zmarłymi
kontaktu w modlitwie. Kalendarz
na jego biurku pełen jest zapi-
sków o datach urodzin i imienin
bliskich mu osób. Żyjąca żona o-
trzymuje kwiaty i podarki, zmarłe
— mszę i modlitwę. W dniach, w
które spieszył kiedyś do nich z
życzeniami, wstaje o wpół do szó-
stej, czasem nawet o piątej rano
i idzie przed biurem do kościoła.

W przeciwieństwie do lat wo-
jennych zdrowie mu dopisuje
wcale nienajgorzej. Był jednym z
pierwszych ludzi wyleczonych z

architektonicznych, poświęcał
wraz z ostatnią swą żoną każdy
zaoszczędzony grosz na zwiedza-
nie uroczych okolic w Anglii i w
Europie. Lubił oglądać zawody
futbolowe na telewizji, dostrze-
gał w nich okiem byłego g.acza
szczegóły umykające się oczom
laika. Na starość życzliwym okiem
i z zainteresowaniem przyglądał
się sukcesom młodych.

Kiedy ostatnia jego towarzys-
ka zapadła na niebezpieczną i
ciężką chorobę i była zmuszona
opuścić wilgotny klimat Anglii,
Tadeusz Dąbrowski przeniósł się
na południe Francji. Porzucił dla
niej pracę i przyjaciół i podążył za
nią, wydając się przyczyniając
do jej wyleczenia. Mimo że nie-
jedną trudność było tam do prze-
zwyciężenia, czuł się szczęśliwy,
bo miał żyć dla kogoś. W przeczuciu,
że mu już niewiele czasu na
tym świecie zostało, jakże żałował
każdego dnia, który mijał.

Był dzień 14 października 1976
roku. Po tygodniu deszczów na-
stał dzień słoneczny, niemal wio-
senny. Wyszli razem na spacer,
cieszyli się pogodą, zdrowiem,
pięknem ogrodów, perspektywą
zaplanowanego na najbliższą wio-
sny powrotu do przyjaciół i zna-
jomych w Londynie. Tyle też mie-
li projektów na najbliższe mie-
siące, spacerów, wycieczek, foto-
grafii.

Następnego dnia zapadł zupeł-
nie niespodziewanie na chorobę
nerek, która go zgasiła w ciągu
tygodnia. Którejś październiko-
wej nocy usnął na wieki. Ambu-
lans zabral go do szpitala w dniu
jego 81 urodzin. Pogrzeb odbył się
w dniu jego imienin. Nie zdążył
przeczytać większości listów i
kartek z życzeniami, które napły-
nęły tak obficie, jak co roku o tej
porze.

Leży na cmentarzu położonym
między górami i morzem, o kli-
macie tak łagodnym, że fiołki al-
pejskie, azalia i prymulki zasa-
dzone na grobie w listopadzie
kwitły aż do wiosny.

Ale nie tego pragnął.

„Coż ja dałbym za to“ — pisał
kiedyś — „aby móc przetrzymać
wojnę i umrzeć w Polsce wolnej.
Całe me życie przeszło na zma-

wtedy zrozumienia w społeczeństwie. Na treningi piłki nożnej musi się wykradać, gdy matka jest przekonana, że przykładnie spędza czas u nauczycielki muzyki.

Wiele kłopotu sprawia mu wydobycie się z domu, kiedy „Cracovia” jest zapraszana na mecze do Lwowa, Wiednia, Budapesztu, a potem do Pragi i Berlina. Matka długo nie zgadza się na te wyjazdy, potem ulega perswazji starszych synów i ustępuje. Za to babka nigdy się nie pogodzi ze sportem wnuka — ulubieńca. „Jesteś cyrkowcem” — mówi mu z wyrzutem. — „Biegasz w mało co ubrany jak głupi za piłką, a ludzie płacą jeszcze za to pieniądze”.

Tymczasem Tadeusz wyrasta na „asa” — jednego z najlepszych graczy drużyny. Jest tak popularny w Krakowie, że jeszcze ostatnio w Londynie można było spotkać starszych dziś już panów, których twarze się ożywiały i oczy rozjaśniały uśmiechem na wspomnienie jego wspaniałej gry.

Okres ten przypada na ostatnie lata przed pierwszą wojną światową, kiedy w Krakowie pod kierownictwem Józefa Piłsudskiego tworzą się drużyny strzeleckie. I tutaj nie brakuje Tadeusza. Kończy w drużynach tajną szkołę podoficerską.

Jesienią 1913 r. zdaje maturę i zapisuje się na uniwersytet. Pociąga go medycyna, ale wkrótce po zapisaniu się na ten wydział następuje konflikt: medycyna albo gra w piłkę. Nie sposób pogodzić treningu, koniecznego do utrzymania się w dobrej formie fizycznej, ze stałym uczęszczaniem na wykłady i do prosektorium. Zwycięża futbol, Tadeusz przerywa się na wydział prawa, gdzie można uczyć się z książek i ze skryptów i od czasu do czasu tylko pokazywać się na wykładach. Jeszcze przed wojną zdaje pierwszy egzamin na uniwersytecie. Poza udziałem w tryumfach „Cracovii” prowadzi przez ten rok także naukę i ćwiczenia w strzeleckiej drużynie robotniczej.

Z chwilą wybuchu wojny jako członek drużyn strzeleckich zostaje zmobilizowany, w stopniu plutonowego do pierwszej kompanii 2 pułku piechoty Legionów, z którą przebywa na froncie w Karpatach od bitwy pod Nadgórną aż do zajęcia Kołomyi. Z Kołomyi zostaje odkomenderowany na urlop zdrowotny do Budapesztu z powodu ostrej choroby kiszek.

Zamiast do Budapesztu, przekrada się jednak do Krakowa i tam odbywa kurację, po czym melduje się na nowo w Legionach. Chce iść na front, ma nadzieję zdobyć stopień podporucznika, ale dowódcy poznali się już na nim jako na pierwszorzędnym instruktorem szkolenia nowozaciecznych i zostaje przydzielony do kompanii rekruckiej, dowodzonej przez podpułkownika Wyrwę-Furgalskiego. Następnie przeniesiono go do sztabowej komendy Legionów w stopniu sierżanta.

W roku 1917, kiedy legioniści odmówili złożenia przysięgi, nastąpiło aresztowanie Piłsudskiego

czorami przygotowywuje się ze skryptów do egzaminu sądowego na uniwersytecie. Zdaje go tuż przed datą 18 listopada, kiedy pociągają go wypadki całkiem odmiennie — wyzwolenie Krakowa od Austriaków.

Okres, który następuje potem, jest czasem kształcenia się i równoczesnej wyteżonej pracy zawodowej. Przydzielony w stopniu podporucznika do obsady zakładów mundurowych w Dąbiu pod Krakowem, pracuje tam jako kierownik działu produkcyjnego.

Mój Boże, ile to młodość może pomieścić. Wyteżona praca zawodowa na kierowniczym stanowisku, trening sportowy i wyjazdy na mecze z „Cracovią”, no i randki miłosne, bo zakochuje się pierwszą miłością i zaręcza z jedną z sekretarek w Dąbiu, śliczną blondynką Stefą Partycówną. Nie rezygnując z ukończenia uniwersytetu, uczy się też wieczorami do późna.

W roku 1920 jest uważany w zakładach w Dąbiu za tak niezbędnego, że mimo trzykrotnego zgłaszania się na front zostaje tam zatrzymany. Następnie, już jako kapitan, zostaje przeniesiony do Krakowa jako szef referatu mundurowego w szefostwie służby intendentury. Uzyskawszy, przed objęciem nowego stanowiska, sześciotygodniowy urlop na studia, zdaje końcowe egzaminy na Uniwersytecie Jagiellońskim i uzyskuje stopień doktora prawa karnego i cywilnego.

Jeżeli istnieje jakaś chmura na jego szczęściu owego okresu, to jest nią choroba matki i niezadowolenie rodziny z powodu jego zaręczyn. Trudno doprawdy wczuć się nam dzisiaj w psychikę ludzi wrosłych wśród dziewiętnastowiecznych zasad. To, że Stęfa pracuje jako urzędniczka, że jej ojciec jest maszynistą kolejowym, czyni ją niegodną w oczach rodziny do wejścia w krąg Dąbrowskich i Krupińskich. Bratowe buntują braci, bracia wpływają na matkę, aby starała się wyperswadować synowi to małżeństwo. Ale on jest zakochany po uszy i wie, czego chce. Sport i wojsko pozbauiły go zresztą wszelkich burżuazyjnych przesądów, ma najlepszych przyjaciół i kolegów wśród ludzi bez wykształcenia.

Po pięciu latach narzeczeństwa żeni się ze swą ukochaną i znajduje w niej najlepszą towarzyszkę życia i wiernego przyjaciela. On sam zresztą jest ideałem męża, pogodny, opanowany, myślący zawsze więcej o tych, których kocha, niż o sobie. Uwielbia robienie podarków. Ma wspaniałe poczucie humoru. Ciekawe, że przy powtarzaniu cudzych dowcipów i anegdot często zabija ich komizem, ale sam sypie jak z rękawa własnymi zabawnymi powiedzonkami.

Dobroć Tadeusza nie jest może tą dobrocią najszerszą, którą w abstrakcyjnym myśleniu potrafi się wczuć w dół ludzi odległych, niezmianych i przetwarza światopogląd, ale ogarnia ona wszystkich, z którymi on się bezpośrednio styka. Ekspert od spraw

sprawy jak wyżsi oficerowie z trądzikiem naszego położenia wynikającego z gwałtownych zbrojeń dwóch naszych potężnych sąsiadów. Osamotniona, świadoma własnego ubóstwa, Polska przygotowuje się do nadciągającej burzy w gorączkowym wysiłku. Tadeusz, na stanowisku szefa wydziału mundurowego w ministerstwie spraw wojskowych, jest tak przeciążony pracą, że podkopuje to jego zdrowie. Po niedoleżanej grypie, zapada na płuca. Krwotoki. Wyjazd do Zakopanego na kurację. Nie ma jednak czasu na długie przebywanie poza pracą. Podleczonej, powraca do Warszawy na stanowisko szefa wydziału budżetowo-rachunkowego w ministerstwie spraw wojskowych. Na kilka miesięcy przed wojną niedoleczona gruźlica odzywa się na nowo. Znowu przerwa w pracy i konieczność kuracji.

Spodziewany lada chwila wybuch wojny wyrwa go z niej na wpół wyleczonego.

Pierwsze dni wojny. Wypadki toczą się w tempie błyskawicznym. Ministerstwo spraw wojskowych ewakuuje się z Warszawy, a major Dąbrowski zostaje wyznaczony do dopilnowania likwidacji i ewakuacji departamentu intendentury. Dla kierowania dalszą ewakuacją ma opuścić Warszawę pod naporem nadciągającego i bombardującego miasta wroga.

Droga Tadeusza wiedła przez Lublin, Krasnystaw, Dubno, Łuck. Na wszystkich postojach kieruje ewakuacją dobra wojskowego, a zwłaszcza pancernych wozów z pieniędzmi, każde miejsce opuszcza ostatni. Wśród gorączki wojennej, bombardowań, wycofywania się pod naporem wroga, tragicznej wiadomości o napaści Rosji na Polskę, nie ma czasu na oglądanie się wstecz. Granicę rumuńską przekracza wraz ze szta-deusz również nie pozostaje tam

wiana odnawia się przez krótki okres przebywa w szpitalu.

W czerwcu, po ostatniej fazie bitwy o Francję, Legia Oficerska, składająca się z około tysiąca ludzi, jest zmuszona opuścić Vichy. Ucieczka, pełna przygód i niebezpieczeństw, trwa dziesięć dni, zanim pod stałym naporem niemieckim docierają do portu rybackiego St. Jean de Luz, skąd przewożą ich do Wielkiej Brytanii wraz z sześcioma tysiącami lotników polskich, wielki statek angielski „Andora Star”.

Po czterech dniach podróży, wśród ciągłych alarmów, lądują w Liverpoolu skąd zostają przewiezieni do obozu w Szkocji, koło miasteczka Crafford, gdzie deszcz leje niemal nieprzerwanie, dokuczając zimno.

Mieszkają pod namiotami, które mają wprawdzie betonowe podłogi, ale trzeba kopać rowki wokół każdego namiotu, żeby woda nie zbierała się. Gotuje się pod gołym niebem, kucharze brodzą w wodzie po kolana. Major Dąbrowski zostaje mianowany kwartiermistrzem obozu, na jego głowie spoczywa wyżywienie całej tej gromady, zakwaterowanie nowoprzybywających. Pracuje od rana do nocy, przemierzając oboz w przemoczonych butach i ociekającym z deszczu ubraniu, starannie ukrywając stan zdrowia, w jakim się znajduje.

I w tym okresie, i później przeobrażeniem napełnia go myśl, że ze względu na stan zdrowia może być usunięty z wojska i ginąć powoli w szpitalu.

Tymczasem z dziesiątków tysięcy wojskowych przewiezionych do Anglii reorganizuje się polska armia. Coraz nowi oficerowie opuszczają oboz, odkomenderowani na wyznaczone posterunki. Tadeusz również nie pozostaje tam

Ucieczka, pełna przygód i niebezpieczeństw, trwa dziesięć dni, zanim pod stałym naporem niemieckim docierają do portu rybackiego St. Jean de Luz, skąd przewożą ich do Wielkiej Brytanii wraz z sześcioma tysiącami lotników polskich, wielki statek angielski „Andora Star”.

Po czterech dniach podróży, wśród ciągłych alarmów, lądują w Liverpoolu skąd zostają przewiezieni do obozu w Szkocji, koło miasteczka Crafford, gdzie deszcz leje niemal nieprzerwanie, dokuczając zimno.

Mieszkają pod namiotami, które mają wprawdzie betonowe podłogi, ale trzeba kopać rowki wokół każdego namiotu, ażeby woda nie zbierała się. Gotuje się pod gołym niebem, kucharze brodzą w wodzie po kolana. Major Dąbrowski zostaje mianowany kwatremistrzem obozu, na jego głowie spoczywa żywienie całej tej gromady, zakwaterowanie nowoprzybywających. Pracuje od rana do nocy, przemierzając obóz w przemoczonych butach i ociekającym z deszczu ubraniu, starannie ukrywając stan zdrowia, w jakim się znajduje.

I w tym okresie, i później przeobrażeniem napełnia go myśl, że ze względu na stan zdrowia może być usunięty z wojska i ginąć powoli w szpitalu.

Tymczasem z dziesiątków tysięcy wojskowych przewiezionych do Anglii reorganizuje się polska armia. Coraz nowi oficerowie opuszczają obóz, odkomenderowani na wyznaczone posterunki. Tadeusz również nie pozostaje tam

kontaktu z innymi. Jego biurko pełne jest zapisów o datach urodzin i imienin bliskich mu osób. Żyjąca żona otrzymuje kwiaty i podarki, zmarła — mszę i modlitwę. W dniach, w które spieszył kiedyś do nich z życzeniami, wstaje o wpół do szóstej, czasem nawet o piątej rano i idzie przed biurem do kościoła.

W przeciwieństwie do lat wojennych zdrowie mu dopisuje wcale nienajgorzej. Był jednym z pierwszych ludzi wyleczonych z gruźlicy streptomycyną. Jeszcze w czasie wojny, w Londynie, kiedy jeden z nawrotów tej tak ciężkiej wówczas do wyleczenia choroby zmusił go do pójścia do szpitala, angielski lekarz uczynił mu propozycję: objaśnił, że wypróbują właśnie leczenie gruźlicy antybiotykami i poszukują ludzi, którzy zgodziliby się być „królikami doświadczalnymi”. Tadeusz wydawał im się odpowiednim do tego obiektem, więc czy zgodziłby się odegrać tę rolę. Przyjął tę propozycję. Wszystko uważał za lepsze niż ten stały kaszel i nieudomaganie. Kuracja ta, pod obserwacją lekarzy, trwała miesiącami, ale płuca jego znajdowały się od tej pory w najzupełniejszym porządku.

Był czynny do późnych lat. Po rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych współpracuje z „Belloną”, umieszczając w niej artykuły z zakresu historii wojska polskiego (dział intendencji). Od roku 1954 obejmuje stanowisko kierownika działu finansowego Głównej Komisji Skarbu Narodowego. Jest członkiem rad nadzorczych w jednym z polskich stowarzyszeń i sekretarzem, a następnie prezesem Koła Oficerów Intendentów.

Jedną jeszcze sprawą, którą płk Dąbrowski zajmował się jako sekretarz, a potem prezes Koła Oficerów Intendentów, była szkoła w Jabłonce Orawskiej im. gen. Masnego, ufundowana w 1928 r. przez Korpus Oficerów Intendencji. Budynek przetrwał szczęśliwie wojnę i Koło Oficerów Intendentów nadal opiekowało się szkołą. Płk Dąbrowski był w stałym kontakcie z kierownictwem. Jedną ze spraw, które załatwiał, był zakup materiałów na kostiumy dla regionalnego zespołu tanecznego szkoły.

Z biegiem przybywających lat potęgowała się w pułkowniku Dąbrowskim cecha odseparowywania się od aktualności życia. Nigdy zresztą nie miał inklinacji do zbyt głębokiego zagłębiania się w jego zawilgości i problemy. Jego inteligencja była nastawiona raczej na sprawy praktyczne. Czytał dużo, ale gdy mijał czas zagłębiania się w opracowania fachowe, sięgał najchętniej po przygody lub sentymentalne romanse, ukazujące życie w bardziej różnorodnych barwach. Znał się na filmach. Wrażliwy na piękno natury i zabytków

przeżył większość listów i kartek z życzeniami, które napłynęły tak obficie, jak co roku o tej porze.

Leży na cmentarzu położonym między górami i morzem, o klimacie tak łagodnym, że fiołki alpejskie, azalia i prymulki zasadzone na grobie w listopadzie kwitły aż do wiosny.

Ale nie tego pragnął. „Coż ja dałbym za to” — pisał kiedyś — „aby móc przetrzymać wojnę i umrzeć w Polsce wolnej. Całe me życie przeszło na zaganianie się o jej byt, więc tak bardzo pragnąłbym spocząć w niej na zawsze”.